W samowidzeniu (nieobecność) — liathia

Dom wydaje się narysowany. Pełen obietnic,
z których większość można wykluczyć. Łóżka stłoczone, jak drzewa
w sadzie. Spiralne schody — nadranne powroty, odkąd starzy ludzie
zwisają z okien, niby pończochy, albo pierś wychylająca się,
lecz niedotknięta. Gruba kobieta z żółtą parasolką robi sobie piegi,

czuć jej z ust ojcem, kiedy śniegiem przeciera twarz. Gdy dzień
kończy się koło czwartej, chłopiec rozgrzebuje patykiem ognisko,
udając, że tworzy niebo. Później opuszcza głowę i milczy,

jakby wiedział, że słowa są ciężkie. Pies trąca nosem jego rękę,
powolną litanię dymu — więc modlę się. I nie potrafię wskazać
momentu, w którym jeszcze nie jestem swoją matką.

---

z cyklu: studium przypadku

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

liathia, dodano 18.02.2018 22:03

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.